DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^er^ 16. 15 Sierpnia. 1866.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 5 i 6 czerwca 1866 roku.

(Dokończenie).

POSIEDZENIE III.

dnia 6 czerwca po południu.

Po odbytej z rana dnia 6 czerwca wycieczce do Czernichowa, z której Zgromadzenie powróciło z uczuciem prawdziwego zadowolenia, znalazłszy Szkołę tamtejszą na takiej stopie rozwoju, jakiej, znając fundusze na jego poparcie użyte, zaledwie spodziewać się można było, — po południu o godzinie 5ej, stosownie do wezwania Prezesa, Członkowie acz uszczupleni w liczbie, zebrali się w sali posiedzeń. Prezydencyą na tem posiedzeniu objął p. *Franciszek Paszkowski* Wice-Prezes Towarzystwa, zastępując Prezesa który przybyć nie mógł.

Wice-Prezes podał przedewszystkiem do wiadomości Zgromadzenia, iż Komitet odebrał właśnie naglące wezwanie od c. k. Komisyi namiestniczej o odpowiedź na odezwę p. Ministra sprawiedliwości w kwestyi zniesienia ograniczeń stopy procentowej;—

zapadłe więc świeżo uchwały Zgromadzenia w tym przedmiocie posłużą w sam raz Komitetowi za podstawę, na której się oprze w swej odpowiedzi.

Z kolei przychodzi pod dyskusyą kwestya regulacyi i komasacyi gruntów wogóle. Pierwszy w tym przedmiocie żąda głosu p. *Baszczewicz* i oświadcza, iż kwestya ta ciąży wszystkim na sercu, gdyż jest ona podstawą naszych stosunków rolniczych; atoli, o ile mu wiadomo, pertraktacye prywatne w tej mierze z włościanami, przynajmniej w jego okolicy (w pow. frysztackim), a podobno i gdzieindziej, do żadnego nie doprowadziły rezultatu; włościanie bowiem niepomiarkowani są w swoich roszczeniach, żądając mniej więcej za 1 morg swego gruntu w zamian po 5 morgów gruntu najlepszego gdzieindziej. Mowca zatem uważa dobrowolną wymianę gruntów obecnie za moralne niepodobieństwo, i chce prosić Komitet, ażeby do przyszłego Sejmu wystosował podanie o uchwalenie przymusowej komasacyi.— *Wice-Prezes* oświadcza, iż Komitet Towarzystwa zrobił już podanie do Sejmu w kwestyi podzielności gruntów, ściśle z kwestyą regulacyi i komasacyi połączonej; kwestya ta jednak nie przyszła pod obrady Sejmu z powodu braku czasu. Niewątpliwie podniesioną ona znów zostanie na przyszłej sesyi sejmowej i nie od rzeczy będzie, że Towarzystwo rolnicze sprawę tę ze strony regulacyi i komasacyi przez podanie znowu poruszy. — Zgromadzenie jednomyślnie zgadza się ze zdaniem Wice-Prezesa i załatwienie tej rzeczy Komitetowi zaleca.

Na następne pytanie postawione przez Członka Towarzystwa Antoniego barona Gostkowskiego, a mianowicie: „Jaki w interesie rolnictwa byłby pożądanym kierunek wychowania ludności wiejskiej, aby zapobiedz przesiedlaniu się do miast tejże ludności?“, odczytuje Sekretarz Towarzystwa nadesłany na piśmie operat samegoż autora pytania. Gdy atoli p. Gostkowski nie przybył osobiście aby pytanie swoje ustnie poprzeć i wyświecić, na wniosek p. *Baszczewicza* Zgromadzenie przechodzi nad niem do porządku dziennego.

Przychodzi z kolei pytanie wedle programatu 4te: „O zastosowaniu w praktyce prawa o policyi polowej z dnia 30 stycznia 1860 r.“ W tej kwestyi zabiera głos Członek Komitetu p. *Starowiejski:* Już oddawna, mówi on, dawał nam się czuć brak wielki ustaw chroniących rolnika od szkód wyrządzanych po polach, łąkach i pastwiskach. — Tow. roln. krakowskie podnosiło tę potrzebę wielokrotnie wobec władz rządowych, aż nareszcie Rząd wydał w tej

mierze ustawę pod dniem 3 stycznia 1860, która nosi nazwę ustawy o policyi polowej. — Niedostateczność tej ustawy wielokrotnie nam wszystkim gospodarzom rolnikom czuć się dawała, a musiała być usprawiedliwioną, kiedy nawet p. Minister handlu i gospodarstwa krajowego z własnej inicyatywy na to uwagę zwrócił, a zauważywszy że ta ustawa częściowo tylko w wykonanie weszła i według okoliczności tylko tu i owdzie zastosowanie znajduje, zawezwał jeszcze w roku 1863 Komitet o wyrzeczenie zdania, jakieby poprawki w pomienionej ustawie poczynić należało. — Gdy ta kwestya strony praktycznej wszystkich gospodarstw tak żywo dotyka, zasługuje na szczególną uwagę i bywa też często podnoszoną w pismach i odezwach nadchodzących do Komitetu od szanownych Członków Towarzystwa. Z tego powodu Komitet postanowił z pomienionej kwestyi uczynić przedmiot rozprawy na Ogólnem Zgromadzeniu, a poddając pod rozpoznanie szanownych Członków swe zapatrywanie w tej mierze, chciał wywołać także ich uwagi, któreby ze względu na własne postrzeżenia i doświadczenia w tej materyi nabyte w interesie dobra publicznego poczynić chcieli.

Dla dokładnego rozpoznania ustawy o którą idzie rozdzielił ją Komitet na 2 części, z których *pierwsza* dotyczy samej istoty wykroczeń i naznaczonych za nie kar, *druga* przepisanego w niej sposobu wykonania.

1) Co do treści, postanowienia rzeczonej ustawy nie ochraniają odpowiednio posiadłości ziemskich od szkód i strat przez obce bydło, trzodę lub drób w polach, łąkach i pastwiskach codziennie tylekroć wyrządzanych, ponieważ definicya, co ma być uważanem za przestępstwo policyi polowej w § 23 zawarta pojęcie tego przestępstwa tylko do tych czynów ogranicza, gdzie uszkodzenie lub strata dowiedzioną być może.

§ 23 brzmi w oryginale niemieckim jak następuje:

„*Alle wie immer gearteten Verletzungen oder Beschädigungen des Feldgutes, welche nicht unter die Bestimmungen des allgemeinen Strafgesetzes fallen, werden als Feldfrevel erklärt.*“

Wynika ztąd, iż naruszenie własności ziemskiej o tyle tylko postanowieniom niniejszej ustawy ulega, o ile nadwerężenie lub uszkodzenie gruntu, lub tego co jako *appertinens fundi* (Feldgut) w § 1 niniejszej ustawy jest uznane, udowodnionem być może.

To pojęcie, z abstrakcyjnego wyobrażenia rzeczy powzięte, nie odpowiada praktyce życia codziennego.

Uszkodzenie i nadwerężenie pola tylko w rzadkich wypadkach może być dokładnie ocenione i oznaczone, jest jednak niemniej naruszeniem własności, a często powtarzane niepokoi właściciela i naraża go na znaczne straty. I tak np jeżeli obce bydlę nieprawnie pasie się na obcej łące albo na obcem pastwisku lub ugorze, gdzie się także bydlęta właściciela tegoż gruntu pasają, któż w praktyce ocenić lub oznaczyć potrafi tę szkodę która właścicielowi gruntu przez to obce bydło tym sposobem wyrządzoną została, kiedy ta ilość paszy którą to obce bydło spożyło uwidocznioną i ocenioną być nie może?— Jest rzeczą wiadomą i każdy praktyczny gospodarz to dokładnie rozumie, iż ugory przez zadeptywanie ich bydłem, osobliwie w czasie mokrym, uprawę roli utrudniają; iż łąki z tego samego powodu bardzo cierpią; iż trzoda i drób, a mianowicie gęsi, bardzo szkodliwy wpływ na urodzajność pól i łąk wywierają i tym sposobem znaczne szkody wyrządzają; wszelako stopień tej szkody w praktyce ani uwidocznionym, ani ocenionym lub cyframi oznaczonym być nie może.

Zważywszy te okoliczności, a obok tego wziąwszy na uwagę, iż robienie szkód po polach, łąkach i pastwiskach przez bydło, trzodę i drób przeszło niemal w obyczaj krajowy i jest powodem do ogólnych skarg i narzekań w tej mierze; zważywszy iż nie jest to wyjątkowem zdarzeniem, ale stało się prawie regułą, że właściciele częstokroć bez żadnego dozoru bydlęta swoje puszczają i takowe samopas po wszystkich polach, łąkach i pastwiskach bujają; iż przez wypasienie pól, łąk i pastwisk a szczególnie przez ciągłe uszkadzanie tyle kosztownych a tak koniecznych do odprowadzenia zbytniej wilgoci rowów nieobliczone szkody i straty wyrządzają, — jest żywotnym interesem kraju, nietylko ze względów kultury krajowej ale nawet ze względu moralności, temu głęboko zakorzenionemu nałogowi zaporę stawić i ostrą do okoliczności zastosowaną ustawą dać skuteczną a nie pozorną opiekę własności tym sposobem codziennie zagrażanej, a ścisłem wykonaniem ustawy obudzić i ustalić naturalne poczucie szanowania obcej własności, które z powodu braku odpowiedniej w tej mierze opieki ze strony władzy, znacznie się zachwiało.

Tym celem proponował Komitet następujące w postanowieniach istniejącej w tej mierze ustawy zmiany:

1) iżby w § 23, w uzupełnieniu definicyi tego przestępstwa, także *„każde najście obcego gruntu przez obce bydlę, trzodę lub „drób, bez względu na wyrządzoną szkodę, było uważane za prze-*

„stępstwo policyi polowej i ulegało karze, którą właściciel pojedyń-„czych zwierząt ponosić winien.“

2) Gdy w § 24, gdzie jest mowa o karach, takowe tylko ryczałtem na wszystkie tego rodzaju przestępstwa w pieniądzach od 25 kr. do 40 złr. w. a. są oznaczone, jest do życzenia, w celu ułatwienia wykonania prawa i wymiaru sprawiedliwości, tudzież z uwagi iż sprawy tego rodzaju nie mogą być załatwiane przez regularne sądy, któreby dawały wszystkie rękojmie znajomości rzeczy i rozwagi, aby w ustawie według rodzaju zwierząt, od każdej sztuki oznaczyć najmniejszy stopień kary, któraby według okoliczności winę zwiększających podwojoną lub potrojoną być mogła.

Kara nie mogłaby wynosić od jednej sztuki bydlęcia lub od jednej sztuki trzody mniej jak 1 zlr, zaś od jednej sztuki drobiu mniej jak 20 kr. w. a., bo kara, aby była skuteczną, musi być dotkliwą, musi budzić obawę straty, którąby sobie winowajca cenił. Nigdy wszelako kara, chociażby największa ilość bydląt się znajdowała, dla winowajcy więcej jak 40 złr. w. a. wynosić nie może. — Ponieważ tych przestępstw w kraju przeważnie tylko włościanie dopuszczać się zwykli, karę aresztu, o której w dalszej osnowie tego § jest mowa, należałoby uchylić; bo kara aresztu tylko ubogiego, z pracy rąk żyjącego włościanina dotknąć może, gdyż zamożny włościanin chętnie karę pieniężną uiści, zaś dla ubogiego z pracy rąk żyjącego jest zanadto srogą; lecz kara pieniężna, w razie niemożności zapłaty, na robociznę w odpowiedniej ilości dni roboczych na korzyść celów dobroczynnych zamienioną być może.

Tyle co do treści rzeczonej ustawy.

Teraz co do sposobu wykonania.

Każda ustawa o tyle ma wartości i znaczenia, o ile w razach danych jest wykonywaną. Najlepsza ustawa, jeżeli nie jest zupełnie wykonywaną albo nie w czasie, staje się tylko martwą literą zapełniającą liczne zbiory ustaw.

Mamy w kraju wiele ustaw, a może i wiele dobrych, jednakowoż nie mają one dla kraju wartości, bo są częstokroć albo zupełnie niezastosowywane, albo tylko w rzadkich razach, chociaż przyczyny i powody do ich wykonania istnieją.

Do tej kategoryi możnaby policzyć i niniejszą ustawę, której oprócz powyżej uczynionych uwag, zalet zaprzeczyć i braku praktyczności odmówić nie można. Główną wszelako wadą i najważniejszą przyczyną dla której rzeczona ustawa dotąd tak mało

zastosowania znalazła jest to, iż zażalenia podobne w myśl powołanej ustawy do władz politycznych po powiatach zanoszone, najczęściej pozostawały albo bez zupełnego załatwienia albo przynajmniej nie następowało to tak doraźnie jakby było do życzenia, aby podobna ustawa skutkować mogła. — Z tego powodu, gdy nawet sama ustawa w § 30 zawiera postanowienie, iż na tego rodzaju sprawy, jeżeli w przeciągu 3 miesięcy nie uległy śledztwu, zapada zadawnienie, zatem sama władza ich już dochodzić nie może, a przed 3 miesiącami rzadko załatwienie jakiej sprawy następuje, strony przeto pokrzywdzone uważają za rzecz niestosowną i bezowocną w podobnych sprawach ze skargami do tychże władz się udawać.

Komitet był zdania, iżby władzom politycznym w sprawach odnoszących się do przestępstw policyi polowej przysłużało prawo wykonywania wyroków karnych aż do 10 złr. w. a., nie dając rekursowi mocy zawieszającej ustawę.

To zdanie gruntuje się szczególniej na tej uwadze, iż tu chodzi o działanie sprężyste i szybkie wykonanie wyroku, iż tylko postępowaniem doraźnem można zakorzenionemu nałogowi robienia szkód zaradzić i powagę prawa i sprawiedliwości zapewnić.

Powyższe zapatrywanie przedłożył Komitet z jednej strony c. k. Rządowi w skutku odebranej odezwy p. Ministra handlu i gospodarstwa, z drugiej strony Wydziałowi krajowemu, żywiąc nadzieję, iż albo c. k. Rząd albo Wydział krajowy zechce z tych postrzeżeń użytek zrobić i w drodze prawodawczej przedłoży Sejmowi wypracowane wnioski do zmiany obowiązującej ustawy, zwłaszcza że rząd sam inicyatywę w tym przedmiocie wziął, a Wydział miał polecenie od Sejmu jeszcze na kadencyi r. 1862 co do reformy tej ustawy opracowane wnioski w formie ustawy przedstawić. Gdy ani Rząd ani Wydział krajowy tej kwestyi z odpowiednim wnioskiem w formie ustawy nie wprowadził, zwracając tutaj uwagę wysokiego Zgromadzenia na ważność przedmiotu, byłbym zdania, iżby należało może ze strony Towarzystwa tę kwestyą podnieść i na najbliższej kadencyi sejmowej odpowiedni wniosek w myśl powyższych uwag, jeżeliby je Szanowne Zgromadzenie za ugruntowane i odpowiednie uważało, w formie ustawy do uchwały Sejmowi przedłożyć.

Wice-Prezes wyjaśnia, iż Komitet traktował przedmiot ten jeszcze przed uchwaleniem ustawy gminnej; dziś zaś, gdy ustawa ta już uchwalona władzom gminnym wykonanie prawa o policyi polowej zostawia, wypada część *drugą* przedstawienia Komitetu

zupełnie pominąć, aby z wyż rzeczoną ustawą nie wejść w kolizyą; co do *pierwszej* zaś części należałoby, aby Zgromadzenie wydało uchwałę, upoważniającą Komitet do zrobienia stosownego w tej mierze podania do Sejmu.—Hr. *Stadnicki Edward* uważa kary w przedstawieniu Komitetu oznaczone za nadto surowe, zwłaszcza gdy bydlę wpadnie na pole przypadkiem i nawet żadnej szkody czasem nie zrobi; chce więc aby kara wtedy tylko była wymierzaną, gdy będzie udowodniona zła wola.—Popiera hr. Stadnickiego p. *Serwatowski.*—Zgadza się z hr. Stadnickim p. *Stanisław Żeleński*, ale chce, żeby sam robiący szkodę dowodził, że to nastąpiło przypadkiem.—P. *Szlachtowski* oznacza trzy wypadki, w których kara wymierzaną byćby winna: 1) Jeżeli sam właściciel lub stróż zapędzi bydło, trzodę itd. w szkodę. 2) Jeżeli bez właściciela i bez stróża bydło wpadnie w szkodę. 3) Jeśli wpadnie przypadkiem, a właściciel lub stróż natychmiast go nie wypędzi.— P. *Fibich* radzi zaprowadzić dwie kategorye kar: mniejszych za przypadkową szkodę, większych za umyślną.—*Błażej Król* włościanin z Biskupic z pow. wielickiego powiada, że tak bywa, iż czasem jednemu przypadkiem bydło zajdzie w szkodę, ale drugi to umyślnie je wpędzi, więc on nie jest za złagodzeniem kary.— P. *August Gorajski* twierdzi, iż niepodobna nigdy dowieść, czy szkoda stała się umyślnie, czy przypadkiem. U niego dnia niema bez szkody, a jednak ani jednej nie było jeszcze umyślnej, to jest takiej, żeby się udało dowieść, iż było zrobioną umyślnie. Zdaniem jego chodzi tutaj o stanowcze wykorzenienie u nas nałogu czynienia szkód, a na to trzeba aby kara była doraźna i surowa.— P. *Baszczewicz* chce, aby całą tę rzecz odesłać do Sejmu.— *Wice-Prezes* oświadcza mu na to, że takie samo właśnie jest życzenie Komitetu, tylko chce on wiedzieć, w czem ma żądać wzmocnienia ustawy policyi polowej.—P. *Żeleński* utrzymuje, iż temu kto twierdzi że szkoda popełnioną została przypadkiem, powinno służyć prawo dowodzenia tego, a to mianowicie dlatego, aby nie dać pola spekulantom na szkody.— P. *Starowiejski* na poparcie słuszności zapatrywania się Komitetu, powołuje się na powagę policyi polowej w Prusiech, gdzie bezwątpienia administracya jest dobra, i cytuje paragrafy z ustawy pruskiej.— P. *Kaliski* zwraca uwagę na to, że w Prusiech odmienne są stosunki rolnicze i stan gospodarstw od naszych; — tam kary są ostre, bo gdzie są pola ściśle odgraniczone i po większej części ogrodzone, kto robi szkodę, to ją już z pewnością robi rozmyślnie.—P. *Starowiejski* twierdzi, że łagodnemi karami nie osiągnie się celu, to jest wykorzenienia złego

nałogu. — *Wice-Prezes* stawia pod głosowanie najprzód pierwszą część wniosku sprawozdawcy Komitetu, tyczącą się definicyi przestępstw ustawy policyi polowej; Zgromadzenie przyjmuje ją większością; następnie przyjmuje również dodatek hr. Edwarda Stadnickiego w tych słowach sformułowany: „o ile szkodę robiący nie dowiedzie, że jej ani ze złej woli, ani z opieszałości nie popełnił.“ Przyjętą też zostaje druga część wniosku sprawozdawcy Komitetu, odnosząca się do oznaczenia kar za przestępstwa; zaś co do drugiej części przedstawienia Komitetu, tyczącej się wykonania ustawy, Zgromadzenie podziela sposób zapatrywania się i zdanie Wice-Prezesa.

W tem miejscu Dr *Kozubowski* Członek Towarzysta przedstawił Zgromadzeniu piękny egzemplarz jedwabnika japońskiego, żywiącego się liściem tamtejszych dębów, ale niepogardzającego i naszemi.

W przedmiocie pytania „O usiłowaniach w celu zakładania w Galicyi banków rolniczych“ zabiera pierwszy głos p. *Franciszek Trzecieski.* Proponuje on, jak skoro Komisya wysadzona do tego przez Komitet w skutek polecenia ostatniego Zgromadzenia dotąd żadnych nie przyniosła rezultatów, aby Zgromadzenie poleciło ludziom prywatnym, mającym wolą po temu, i Członkom Komisyi mającym wygotowane statuta, aby jako prywatni zajęli się uzyskaniem pozwolenia władz rządowych na rozpoczęcie pierwszych kroków. Nie widzi on, żeby miała być zupełna niemożność zebrania potrzebnych kapitałów, mianowicie gdyby były akcye małe, np. po 200 złr. w. a. W Tarnowie już podobne przedsięwzięcie przychodzi do skutku; Kraków przecież jest ważniejszym daleko punktem, większem miastem; bank rolniczy w Krakowie mógłby mieć nawet zagraniczne kapitały. Wkońcu formułuje następny wniosek: „Zgromadzenie Ogólne oświadcza swoje żądanie, żeby Komisya z Komitetu wyznaczona do rozebrania projektu banku rolniczego, postarała się u wysokich Władz krajowych o pozwolenie rozpoczęcia przedwstępnych kroków w celu założenia banku rolniczo-przemysłowego.“—P. *Baszczewicz* widzi niepodobieństwo dokonania dzisiaj podobnego przedsięwzięcia, obstaje przy dawniejszej uchwale i wnosi, ażeby Zgromadzenie uchwaliło pozostawienie nadal całej rzeczy staraniom wysadzonej przez Komitet Komisyi, i żądało od niej wypracowania odpowiednich statutów. — Zgromadzenie przyjmuje wniosek p. Baszczewicza, który następnie proponuje aby na tem obrady zakończyć, a resztę pytań zostawić do następnego Zgromadzenia. — *Wice-Pre-*

zes przedstawia, że dwóch Członków pragnęłoby jeszcze przemówić w kwesty objętej 7mem na porządku programatowym pytaniem, odnoszącem się do nowego trybu opodatkowania gorzelni od objętości naczyń fermentacyjnych; atoli Zgromadzenie z uwagi że bardzo mała jest w sali liczba Członków, którychby kwestya gorzelni interesować bliżej mogła, idzie za propozycyą pana Baszczewicza. *Wice-Prezes* zatem, zawiadomiwszy iż Komitet postanowił na tem Zebraniu nie przedstawiać jeszcze do wykreślenia Członków nieuiszczających się z zaległych składek, a to tem bardziej, że następne Zebranie odbędzie się zapewne nie później jak za pół roku, żegna Zgromadzenie i prosi obecnych, aby zechcieli zachować w pamięci to, co Prezes Tow. zagajając posiedzenia o smutnym stanie Towarzystwa powiedział. Prosi, aby zechcieli powtórzyć to innym Członkom, i aby wpłynęli na nich, iżby się poczuli do obowiązku dostarczania Towarzystwu moralnych i materyalnych środków istnienia; aby wreszcie starali się zbadać opinią ogólną co do sposobów ożywienia i zreorganizowania Towarzystwa. Komitet z wdzięcznością przyjmie wszelkie w tym przedmiocie myśli i uwagi.

Wkońcu p. *Baszczewicz* w gorących, serdecznych słowach dziękuje Członkom Komitetu za poniesione trudy i prace, i tem podziękowaniem zamyka ostatnie posiedzenie niniejszego Ogólnego Zebrania Członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu dnia 10 lipca 1866 r.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. — Wice-Prezes Fran. Paszkowski. — *Człon. Komit.* Dr. Szlachtowski, Kirchmayer, Szumańczowski, Dr. Piotrowski, Seredyński, Langie, Konopka, Żeleński, Haller. — Jawornicki Sekretarz. — Komisarz rządowy Radca Namiestnictwa Dominik Niesiołowski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia, prezydujący komunikuje skierowaną do niego odezwę JEx. Namiestnika kraju, w której nadmienia, iż skutkiem mrozów majowych a następnie posuchy w wielu okolicach Węgier, posiewy żyta tak dalece tam zo-

stały uszkodzone, że plon jaki wydać mogą zaledwie wystarczy na przyszłe zasiewy. Gdy wobec tej klęski Rząd widzi już teraz potrzebę zapewnienia się, z których stron z największą łatwością i pod najkorzystniejszemi warunkami mogłyby być sprowadzone zapasy żyta do Węgier w celu rozdania zapomóg między dotkniętych nieurodzajem rolników: przeto JEx. p. Namiestnik uprasza o udzielenie mu opinii, jakich zbiorów — co się tyczy żyta w bieżącym roku — w okręgu administracyjnym krakowskim wogóle spodziewać się należy, a w szczególności w jakiej ilości zapasy żyta, po pokryciu potrzeb na wyżywienie i zasiewy, mogłyby być z kraju do Węgier wywiezione?

Ponieważ jedynie dokładne sprawozdania ze wszystkich okolic kraju dostarczyć mogą materyału do żądanej odpowiedzi, Komitet przeto uchwala zgłosić się w tej mierze do swoich Korespondentów, dołączając odnoszące się w tej kwestyi pytania do przygotowanej właśnie do nich odezwy w przedmiocie szkód zrządzonych przez przymrozki majowe. Ułożony tym celem przez Człon. Kom. Langiego szemat z pytaniami Komitet przyjmuje, przydając do nich nowe, powyższą odezwą p. Namiestnika spowodowane.

— Wydział krajowy, w odpowiedzi na przedłożone mu przez Komitet zasady unormowania nadzoru zwierzchniczego nad szkołą rolniczą Czernichowską, oznajmia, iż przedewszystkiem potrzebuje mieć dokładną znajomość tego zakładu, i dlatego uprasza o udzielenie mu planu organizacyjnego Zakładu, opisanie jego dotychczasowego stanu, wreszcie przedstawienia majątku, tudzież dochodów i wydatków. — Nadmienia dalej, iż sprawozdania i wykazy, jakie Komitet obowiązuje się przedkładać na przyszłość, jako też prawo wglądania w stan szkoły przez swoich delegatów uważa Wydział krajowy jako niezbędne warunki nadzoru. Gdy nadto uchwała Sejmu wymaga, ażeby ten nadzór był zwierzchniczym, więc dopiero po bliższem poznaniu urządzeń Zakładu będzie mógł Wydział wskazać dalej, w jaki to sposób mógłby się stać zgodnie z zastrzeżeniem Sejmu zwierzchnością dla Zakładu Czernichowskiego, a w szczególności jakie urządzenia organiczne tego Zakładu nie mogłyby w przyszłości być zmienionemi bez przyzwolenia Wydziału, i jakie zarządzenia potrzebowałyby jego potwierdzenia.

Komitet najchętniej skłania się do udzielenia żądanych przez Wydział wiadomości, zachowując sobie bliższy rozbiór warunków jakie tenże uzna za stosowne postawić, po ich otrzymaniu; ma wszelako powód spodziewać się, że do przyjęcia ich żadne nie zajdą trudności.

Rozbierając szczegółowo żądania Wydziału, Komitet sądzi, iż materyałami do ich zaspokojenia będą: *a)* Co do planu organizacyjnego, Statut szkoły i przepisy wewnętrznego urządzenia; *b)* Co do opisania

dotychczasowego stanu — oprócz spisu nauczycieli, uczniów, a może i inwentarza szkolnego — historyczny przebieg rozwoju Zakładu, wyłożony obszernie w memoryale Towarzystwa do Sejmu krajowego z dnia 14 listopada 1865; *c)* Co do majątku, szkoła nie posiada żadnego, tylko, jak § 10 Statutu opiewa, „jako pole do wykonywania prac rolniczych i stosowania nauk teoretycznych do praktyki oddanym jest szkole rolniczej folwark i gospodarstwo we wsi Czernichowie, własnością Towarzystwa gospodarczo - rolniczego będącej; i t. d." — owszem zaciągnęła szkoła znaczny dług w kasie Towarzystwa rolniczego skutkiem udzielanych na jej potrzeby przez lat kilka zasiłków na mocy uchwały Ogólnego Zgromadzenia; *d)* Co do wykazania przychodów i wydatków dostarczą materyału raporta p. Dyrektora.

Ponieważ uskutecznienie całej tej pracy wymaga dokładnej znajomości wszystkich szczegółów dotyczących Zakładu od samego początków niemal jego powstania, przygotowanie jej przeto bierze na siebie Sekretarz; w czem także porozumiewać się będzie z Prezydium i Kuratoryą. Rezultat wypracowania przedłożony następnie zostanie Komitetowi.

Wkońcu mianowany zostaje przez balotowanie Czynnym Członkiem Towarzystwa *Tadeusz Niewiadomski* Dyrektor szkoły rolniczej Czernichowskiej.

O EKONOMII ROLNICZEJ,

przez Ignacego Soldraczyńskiego.

(Dokończenie).

II.

Dotknąwszy w pierwszej części mego artykułu ogólnych tylko rysów przedmiotu którym się zajmuje ekonomia rolnicza, przystępuję teraz do więcej szczegółowego określenia.

Przedmiotem ekonomii rolniczej jest *produkcya rolnicza*, a treścią i celem jej, jako nauki, oświecać rolnika: *jak największy i najtrwalszy zysk na drodze produkcyi osiągnąć może.*

Sama znajomość produkcyi, to jest mnożenia, pielęgnowania i użycia pożytecznych płodów zatrudnienia rolniczego, nie jest dostateczną. Każdy rolnik powinien nietylko siły i środki produk-

cyi znać, ale nadto *powinien te środki i siły umieć sprowadzić i utrzymać w równowadze stosownej*, zapewniając sobie tym sposobem największą i najtrwalszą korzyść w danych stosunkach.

Siły i środki produkcyi rolniczej są:

A. *Bogactwo przyrodzone*. B. *Kapitał*, w ogólnem tego słowa znaczeniu.

Bogactwo przyrodzone to ziemia, powietrze, woda, światło, cieplik, elektryczność i wszystkie czynniki przyrody składające i rozkładające najdrobniejsze atomy kilkudziesięciu ciał elementarnych, których objawy zmysłowe najrozmaitszego kształtu i własności zmuszeni jesteśmy odnosić ostatecznie do nieznanej nam przyczyny, istniejące dla nas i działające darmo.

Kapitałem w rolnictwie jest praca jako taka, i skutek i owoc tej pracy, skombinowane już z materyą i z pomocą *agencyj* przyrody. A więc: kultura ziemi, budowle, sprzęty, przyrządy rolnicze, aklimatyzowane i uszlachetnione zwierzęta przyswojone, komunikacya, wszelki zapas, zasób, pieniądz. Jednem słowem wszystko, co praca człowieka wziemi i na ziemi zdziałała i co zdziałać gotowa w bieżącej chwili (latente Arbeitskraft) w celach produkcyi rolniczej. Razem więc mienie nagromadzone i warunki do powstania mienia odnośnie do pracy.

Wiedza użycia bogactwa przyrodzonego i kapitału do produkcyi rolniczej, sprowadzająca i zachowująca stosowną równowagę tych sił i środków, a więc największą korzyść i trwałość zapewniająca produkcyi rolniczej, to wiedza organizacyi i administracyi, czyli kierunek intelektualnej produkcyi rolniczej, a razem trzecia a najgłówniejsza potęga produkcyi rolniczej.

Odnosząc wyżej wskazane trzy potęgi produkcyi rolniczej do zadania naszego, to jest: ułożenia krajowej ekonomii rolniczej, mamy:

Zobrazować najpierwej kraj nasz cały co do bogactw przyrodzonych. Bądź ze źródeł istniejących już pewnych, bądź sami uzupełniając tu co niewiadome dotąd lub niedokładne, mamy skreślić naszego kraju jeograficzne położenie, formacye geologiczne, meteorologiczne wszystkie dane ważne, klimat, dać dokładny opis jego flory i fauny przyrodzonej. To będzie Fizyografia kraju naszego.

Skreśliwszy to, drugiem zadaniem naszem: jak kraj szeroki i długi, każdy pojedyńczy powiat biorąc osobno, zobrazować najdokładniej ukształtowanie się jego obecne w skutek pracy wiekowej. A więc: istniejący stan uprawy, więc systemy rolnicze, stan borów, łąk, pastwisk, stawów i gospodarstwo wnich. Stosunek wzajemnej rozległości kultur, rozmiar podziałowy własności, charakter cały i stan obecnej produkcyi rolniczej i rolniczo-przemysłowej. Potem przejść nam do kapitału rolniczego w znaczeniu już ściślejszem, więc zebrać dane o budowlach, sprzętach, nasionach, zakładach, rękach do pracy, zwierzętach przyswojonych, roboczych i użytkowych, słowem o wszystkich sposobach i zasobach popędzania naszego zatrudnienia, wyniku zwykłym pracy, wartości jej, cenie jej, wszystko oznaczając liczebnie. Będzieto Dynamika kraju naszego.

Tego dokonawszy przejść możemy do trzeciej potęgi produkcyi rolniczej, do wiedzy organizacyi i administracyi.

Tu musimy zawezwać pomocy zasad umiejętniczych, opartych na teoryi i praktyce, które zastosowane do naszych krajowych stosunków (gotowych już w obrazach fizyograficznych i dynamicznych), umożebnią nam dokładny pogląd porównawczy na nasze systemy produkcyi, wobec systemów wdzięczne owoce gdzieindziej już rodzących. Po dokonaniu tej analizy fachowo-krytycznie, będziemy dopiero w stanie postawić pewniki, które odpowiadają pod każdym względem stosunkom naszej dzisiejszej produkcyi, i wskażą nam nadal dla każdej miejscowości kraju naszego, na każdy dany wypadek, gotową modłę do postępowania racyonalnego w produkcyi rolniczej, a więc modłę dla wiedzy organizacyi i administracyi z ogólnego krajowego a specyalnego miejscowości danej stanowiska.

Źródła pomocnicze do opracowania statyki rolniczej (bo tak tę część nazwać można) dla kraju naszego znajdziemy mniej więcej:

W umiejętnem rozpoznaniu i uklasyfikowaniu ornej ziemi, co do składu mechanicznego i chemicznego warstwy uprawianej i spodniej, położenia, klimatu, odległości od miejsc odbytu płodów, wpływów na produkcyą meteorologicznych, podziału własności, zaokrąglenia, służebności, ciężarów, stanu prawnego, co równie tyczy się i innych kultur.

W umiejętnem zbadaniu istoty kapitału i jego podziałów albo rodzajów w rolnictwie.

Dalej spotkamy się i zapoznamy z warunkami, jakiego rodzaju kapitał w danych stosunkach i w jakim rozmiarze jest konieczny.

Oznaczenie potrzebnych sił fizycznych ludzkich, zwierzęcych i mechanicznych do otrzymania pewnych naprzód określonych rezultatów jest nam niezbędne.

Ze znaczeniem w rolnictwie kredytu ziemskiego i osobistego, odbytu, komunikacyi i wszelkich jej rodzajów, zmiany wartości płodów w skutek zmiany miejsca, stowarzyszeń bądź produkcyjnych, bądź zabezpieczających produkcyą od szkód, poznać się musimy.

Znajomość doniosłości przemysłu rolniczego, rozdział zysku dla pracy i kapitału jako potencyj przedsiębiorczych gdy własność idzie w dzierżawę, prawa i przepisy obowiązujące rolnictwo w kraju, podnosząca rolnictwo zmiana ich wskazana a tamujących istnienie udowodnione, podatkowość, rachunkowość zastosowana do całej produkcyi, warunki równowagi między zasilaniem a wyczerpywaniem ziemi są nam niezbędne.

A wkońcu dotrzeć trzeba do stanowiska, z którego możemy się przysłuchać dzwiękom harmonii, gdy społeczne wszystkie zatrudnienia oddziaływają na się dobroczynnie i wspierająco wzajemnie, zachowując każde rozmiar przynależny. A tu może znajdziemy, że właśnie u nas brak tej harmonii, albo dosadniej się wyraziwszy: jest dysharmonia, bo to wszystko jest przedmiotem ekonomii rolniczej, a więc budując tej nauce u nas mieszkanie, nie możemy się i z tą stroną produkcyi rozminąć.

Skreśliłem zarys dla krajowej ekonomii rolniczej (niewątpliwie niedokładny), w głębokiem przeświadczeniu, że w ten sposób tylko możemy przyjść do samopoznania położenia naszego rolnictwa i do zrozumienia w jaki sposób nam postępować wypada, abyśmy zdołali wydźwignąć kraj, (gdy nam do tego prawodawstwo pomoże i prac naszych tamować nie będzie nadal) z upadku materyalnego.

Programu żadnego nieomylnego nie stawiam. Mój zarys oczekuje modyfikacyj wszelkich, jakie tylko wiedza teoretyczna i

doświadczenie obce i własne nasze krajowe na tem polu dać mu może i raczy.

Opracowanie ekonomii rolniczej dla Galicyi, wielkichto rozmiarów przedsiębiorstwo. Lat całych zespolonej pracy, teoretyczno-fachowych wiadomości, praktyki rolniczej wszechstronnej, znajomości stosunków kraju dokładnych, a ostatecznie i poświęcenia się tej pracy wytrwałego potrzeba, bo dane same nie zdążą na zawołanie. Pielgrzym musi je sam zbierać, mozolnie za niemi szukać, udeptać miedzę za miedzą, kołatać od dworku do dworku, korzystać z danych urzędowych, wertować akta. Trzeba do tego posiadać i zmysł porównawczy, aby ocenić otrzymane dane i sprawdzić je umieć gdy wątpliwość zachodzi. Tak pojmuję tę pracę.

Dane statystyczne pobieżnie zbierane prowadzą już do grubych pomyłek administracyjnych i finansowych, cóż dopiero dane mylne na których się opierać ma nauka kierować mająca pomyślnością całego kraju?

Ziemianie Galicyi! Rozwinąłem Wam myśl moję, i biorąc niejako inicyatywę, wzywam Was w imieniu tej miłości ojczystego zagona, której tyle dowodów naród nasz zawsze składał na jej ołtarzu, chciejcie myśl moję wziąść do serca! Ja pierwszy stawam na placówce gotów do pracy i czekam Was, nie jako dowódzca, ale jako szeregowiec. Ramie do ramienia a utworzymy hufiec, choć niezdolny zdobyć sobie wawrzynów sławy, ale zawsze zdolny dobrze się zasłużyć krajowi.

Światła, doświadczenia, rad dobrych, słowem wszystkiego coby nas tu pouczyć i kierować pracą naszą mogło, znajdziemy przecież pośród swoich dosyć, byleśmy się odszukać i połączyć chcieli, a dla dobrych chęci przy wytrwałości nic niema trudnego.

Nie przesądzam jak przyjmiecie wezwanie od człowieka, który dotąd żadnych zasług dla kraju na polu piśmiennictwa nie położył. Ale kocham tę ziemię równie jak Wy, ziemię ojczystą, na której kolebka nasza stała, która nas żywi, odziewa i w grobie pokrywać będzie, a za której nieutrzymanie w naszych rękach równie jak Wy poczuwam się do odpowiedzial-

ności przed potomnością i Tym, co nam z niej powstać rozkazał.

Ważności i nagłości tej pracy, tego pewny jestem, nie zaprzeczy mi nikt z myślących w kraju.

Oczekuję teraz wskazówek od starszych wiedzą i doświadczeniem, a od młodszych kolegów zatrudnienia mego oświadczenia, czy podadzą mi dłoń chętną do wspólnej pracy dla kraju?

(Odezwy listowne uprzejmie proszę adresować: „W Jabłonkach, poczta Baligród“).

W kwestyi wychowania ludności wiejskiej.

Pomiędzy pytaniami postawionemi do rozbioru na Ogólne Zebranie Towarzystwa rolniczego krakowskiego w dniach 5 i 6 czerwca r. b. odbyte, mieściło się także następujące:

„Jaki w interesie rolnictwa byłby pożądanym kierunek wychowania ludności wiejskiej, aby zapobiedz wyludnianiu się z czasem wsi a przesiedlaniu się do miast tejże ludności?“

Na to pytanie, które nie zostało wzięte pod rozbiór na rzeczonem Zebraniu, mam gotową odpowiedź z mojego doświadczenia, a mianowicie z przedstawienia następnych trzech okoliczności:

1) Przejeżdżając przez Szląsk pruski musiałem w Koźlu czekać kilka godzin na pociąg kolei żelaznej dalej prowadzić mający. Tam również oczekiwało mnóstwo duchownych powracających z objazdu szkółek wiejskich. Pomiędzy niemi był śp. najszanowniejszy ksiądz Bogedain naówczas radca rejencyi Opolskiej w wydziale duchownym i wychowania ludowego, późniejszy biskup koadjutor wrocławski. Miałem szczęście poznać się z nim i mówić o przedmiocie tych wizyt szkolnych. — Ksiądz Bogedain jako Polak znał doskonale różnicę i stronę ujemną wychowania ludu wiejskiego pod względem moralnym i religijnym w innych częściach naszej Polski. Szląski lud uwielbiał co do obyczajów i mówił do mnie: „Wierz mi Pan, że wyłączając miasta, gdzie więcej zdrożności się trafiają, rolnik tutejszy kiedy stawa przed konfesyonałem spowiedzi, rumienić się trzeba mając przed sobą tak sprawiedliwego człowieka, a to z bardzo rzadkim

wyjątkiem.“ Naturalnie ośmieliłem się zapytać, jakie to środki doprowadziły do tak szczęśliwego wychowania ludu? Odpowiedział mi: „Szkoła i Kościół wypełniają z całą energią swoje obowiązki. Szkoła jest przymusowa; nikt, żadni rodzice nie mogą się wymówić od posyłania swego dziecka do szkoły, i tu władze rządowe z egzekucyą w pomoc przychodzą; bo jeżeli członek społeczności w tylu innych względach musi być zmuszanym do wypełniania obowiązków na korzyść ogółu i własną, pierwsze przecież miejsce trzyma wykształcenie człowieka. Te dwa czynniki: kościół i szkoła spełniają tu swoje powołanie z wzorową pracą i usiłowaniem. Pleban w wiosce którą zamieszkuje codziennie zwiedza szkołę, a w innych szkołach swej parafii jest przynajmniej co tydzień. Dziekani kilkanaście razy do roku w swym dekanacie, a radca rejencyi raz do roku ściśle egzaminuje nietylko uczniów, ale i kierujących szkołami, o ile spełniają swój obowiązek; a jeżeli się gdzie okaże mniejsza pilność i gorliwość nauczycielska w postępie nauk, wypadek taki przedstawiany jest samemu Pasterzowi dyecezyalnemu, bo wychowanie ludowe najwięcej interesuje duchowieństwo. Takiemu działaniu zawdzięczamy wzorowe obyczaje rolniczego ludu szląskiego, a kościół ma pociechę z pomyślnych owoców swej pracy.“ — Mniej więcej temi słowy śp. najgodniejszy ksiądz Bogedain mówił do mnie.

2) Ale w podobnej materyi bliżej nas i w obecnych czasach w sąsiedniem Królestwie Polskiem mogę opisać mały obrazek, dowodzący jakie skutki wywiera praca Pasterza na umoralnienie ludności wiejskiej. Zamilczę nazwiska, aby nie obrazić skromności właściwej mężom poświęcenia, zapewniając tylko, że tak jest nie inaczej. Może być więcej podobnych wypadków, ale ten jeden przytoczę mnie bliżej znany, gdy chodzi tu o wskazanie, jaki nadać kierunek wychowaniu ludności wiejskiej. Wprawdzie to tylko dotyczy strony duchowej, a pod względem materyalnym powiem w punkcie 3cim.

Otóż parafia S. przed kilkunastu jeszcze laty była tak nieszczęśliwą, że ludność składająca ją zaledwie zewnętrzne miała oznaki chrześciańśtwa, a miejsce owych świętych prawd nauki prawdziwej zajęły wszelkiego rodzaju zdrożności, których opisywać szczegółowo dla wstrętu nie myślę; dosyć że parafię taką objął szanowny ksiądz W. z całą miłością i poświęceniem dla swego powołania. Ponieważ parafia ta jest dosyć liczną i utrzymywanym jest wikaryusz, takowego szanowny proboszcz ma szczęście tak dobierać, że trafia zwykle na godnego siebie pomocnika. Tru-

dno i może nie miejsce opisywać tu szczegółowo działanie tych kapłanów, ich prace ludzkie siły niemal przechodzące: ale to tylko powiem, że Opatrzność pobłogosławiła tak święte i zacne ich zamiary. Po kilkoletniej pracy lud ten rozkiełznany wszedł na dobrą drogę, nie przykrzy sobie i uczęszcza regularnie na dwie nauki kościelne w każde święto zrana i po południu; konfesyonał jest zajęty od wczesnego rana do drugiej z południa, bo parafianie przyzwyczajeni zostali spowiadać się cztery razy do roku; a skutek tego taki, że ciągle ci kapłani fatygowani są zwrotem pewnych wartości stronom poszkodowanym, co dowodzi równie jak wszelkie inne okoliczności, że lud ten tak zepsuty już pokochał sprawiedliwość, zrozumiał obrzydliwość grzechu i skutki jego nietylko w wieczności, ale i na tej ziemi, oraz zrozumiał szczęśliwość spokojnego sumienia. — W parafii tej niemasz uorganizowanej szkoły, co do władz rządowych tylko należy; jednak ksiądz proboszcz dla skuteczności nauk duchownych uznawszy potrzebę uczenia dzieci czytać, w mieszkaniu wikaryusza dopełnia tej potrzeby, a już dzieci własnych rodziców douczają katechizmu, a częste tego rodzaju domowe rozmowy niesłychany wpływ na umoralnienie wywierają.

3) Co do strony materyalnej. — W roku 1859 wezwany byłem przez władze rządowe w Królestwie, abym przedstawił moje zdanie co do środków, któreby ludność wyrobniczą bezrolną, coraz ruchliwszą w przenoszeniu się z miejsca na miejsce, jednem słowem oddającą się włóczęgostwu, naprowadzić mogły na więcej użyteczną drogę. Odpowiedź moja pomiędzy innemi wnioskami obejmowała: aby urządzić dla tej klasy ludzi równie jak i dla służących wiejskich przymusową kasę oszczędności w ten sposób, iżby każdy podobny mieszkaniec płci obojga składał co miesiąc małą kwotę, np. od 10 do 15 krajcarów, zaczynając od 18 lat swego życia. Poborem trudnić się mają miejscowi wójtowie gmin, a zbiorowa kasa oszczędności będzie przy komitecie powiatowym. W przypadku nieuiszczenia tych rat, gmina ma obmyślić zarobek, aby interesant z niego tę składkę uiścił; podniesioną zaś takowa składka może być tylko w przypadku kalectwa, choroby dłuższej, w jakiem nieszczęściu, a po śmierci składkującego przez jego spadkobiercę. — Ten środek byłby bardzo skutecznym pod względem skłonienia tej ludności do pracy i przychodzenia do jakiejś własności i zasobu.

W Prusach istniał podatek osobisty od podobnej klasy ludzi, i zapewne dotąd trwa. Mieszkając blizko granicy tego państwa

miewaliśmy ztamtąd wielu robotników, uważałem więc jak znakomitym bodźcem był ten ciężar do zarobkowania lub służby. Nie jestem za podatkiem od ludzi najbiedniejszych w społeczeństwie; podatek powinien się zaczynać koniecznie od jakiegokolwiek posiadania czyli od intraty; wyrobnicy zaś i służący są tylko narzędziem, materyałem do produkcyi, ta więc niech ponosi ciężary krajowe: ale z drugiej strony ludność tę wypada skłaniać do potrzeby pracy, do oględności na przypadek kalectwa i niedołężnej starości. Nakoniec wnioskiem moim było zachęcić właścicieli ziemskich, aby przez wzgląd na ówczesny zamiar oczynszowania włościan, starali się dla tego rodzaju ludzi stawiać domy mieszkalne, osadzać ich, udzielać im kawałki gruntów, ale usterkoryzowane, obsadzone ziemniakami lub obsiane zbożem, zgoła tak, aby taki wyrobnik zastał chleb gotowy; do tego zapomódz go w jakibądź drobny inwentarz, np. prosię, jałówkę i t. p., a tym sposobem przywiąże się do miejsca, zamiłuje się w jakiemkolwiek już mieniu i poprzestanie włóczęgostwa. Ja w taki sposób od lat kilkunastu zabezpieczyłem sobie ręce do pracy; w mej wiosce obsadziłem takich 30 familij, a ludzie ci tak się przywiązali do gruntu, że ani jeden nie pomyślał o przesiedleniu się; co zaś ważniejsze, iż mienie ich bardzo wzrosło.

Otóż zdaje mi się, że aby odpowiedzieć na postawione pytanie, niekoniecznie potrzeba wyszukiwać nowych teoryj; dosyć skutecznem będzie jeżeli tylko wszyscy, co do kogo należy, wypełnimy swój obowiązek.

Alojzy Fibich.

Słowo o lnie.

Ktokolwiek rozpatrzył się baczniej w potrzebach ludzkich, przyzna, że włókno lniane należąc do rzędu produktów idących w obieg handlu świata, w Europie niczem, ani bawełną nawet, w użyciu powszedniem nie da się zastąpić; — nadto każdy powie, że obaczny producent lnu i lnianych materyj przy jakim takim kapitaliku nigdy stracić nie może. Gdy tak, rolnicy wszędzie gdziekolwiek len się darzy, jego uprawą o tyle zajmować się powinni, o ile na to ich majątek a dane stosunki tego pozwalają gospodarstwa.

Galicya zaś ma szczególne powody zwrócenia uwagi swojej na uprawę lnu i przyzwoite obchodzenie tegoż, a to z powodu gór, które sprzętami zwykłych ziemiopłodów rzadko kiedy miejscową ludność są w stanie wyżywić, a w których len ochoczej niż gdzie się darzy, byleby nie zaniedbano potrzebnych ku temu warunków. To śmiało twierdzę o całem pasmie gór naszych, gdzie jeszcze nie obnażono ich z lasów, boć tutaj klimat równający się z klimatem Litwy sprzyja wzrostowi tej handlowej czyli tam przemysłowej rośliny, wymagającej zresztą więcej magnezyi w gruncie od wielu innych.

Jak dokuczliwemi lub ubożącemi i demoralizującemi bywają dość częste przednowki w całym kraju naszym, jak zgubnym bywa głód przeciągający się z jednego roku na drugi, wiemy zdawna; ale jak dokuczliwą jest *kwestya głodowa* dla kraju i jego reprezentacyi dowiedzieliśmy się dopiero tego roku.

Strzeżmy się, aby ta kwestya będąca na porządku dziennym nie przeszła na porządek roczny; strzeżmy się tego, bobyśmy jej ani rozwiązać ani przeciąć w żaden nie potrafili sposób.

Ile to nie można było nakładem $2\frac{1}{2}$ milionów guldenów wyprodukować pożywienia lub jego równowartości? ale nakładem w porę i po dojrzałym namyśle uczynionym: *Quidquid facis fac prudenter et respice finem.*

Czechy i Szląsk, nieospałe, dźwigają uprawę lnu już pozawięzywanemi i zawiązującemi się spółkami, które zakładają suszarnie, moczydła i przędzalnie.

U nas około 18 lat temu myślano także o podniesieniu uprawy rzeczonego ziemiopłodu, a inicyatywę dał do tego książę Leon Sapieha.

Dlaczego się na niczem skończyło, nie wiem; może dlatego, żeśmy do wszystkiego pochopni a w niczem nie wytrwali.

Górska nasza ludność jest pojętną, mało zatrudnioną przez lato a w zimie prawie wcale niezatrudnioną. Uprawa lnu i tkactwo nie są jej obce: jedno i drugie wymaga jedynie rozbudzenia, udoskonalenia. Na początek wystarczy kilka a może tylko dwie machiny do przędzenia, wszakże obok nich wypadłoby pozaprowadzać kołowrotki, co za dobrą wolą księży i dworów łatwo się stać może. Na Rusi gosposie dworskie i plebańskie powinny się ubiegać o lepsze.

W górach jest właściwie tylko dwupolowe gospodarstwo: jedna część roli obsiewa się, druga odłoguje. Obornik wozi się na bliższe pola co trzeci rok. Odleglejsze nigdy nie widziały nawo-

zu, chyba że na nich stał kiedy hurt owczy (koszara). W polu nawiezionem udaje się po owsie w czwartym roku len doskonale, ale plewienie rzecz utrudza. Radziłbym tedy nawiezione pole po drugoletnim zbiorze wziąść pod całkowitą uprawę, więc spokładać je zaraz w drugiej jesieni. W trzecim roku po wiośnie (około ś. Konst. W.) odwrócić i zaskrudzić, a skoro się pokryje chwastami zorać je do całej głębokości urodzajnej zdawna warstwy, doskonale zaskrudzić, a wedle potrzeby zhakować, chwasty broną i grabiami powyciągać. W jesieni należy pole spokładać i zostawić niezawleczone. W przyszłem lecie, na kilka dni przed siewem, przerobić extyrpatorami, a chwasty, gdyby się jakie jeszcze pokazywały, powyciągać. Przed samym siewem ostro zaskrudzić a po siewie rolę posypać popiołem czy niewyługowanym (brakiem potaszowym czyli spuzą), czy wyługowanym tak, aby dobrze pokrył powierzchnią, i zawałkować; zaczem można zaraz podawać podporki, to jest poręcze z chrustu wysokie do połowy zwykłej wysokości lnu: bo jeśli nastąpi rok szczególniej lnowi sprzyjający, to się powali, więc i nie da wybornego włókna. Gdy len już na 4 cale podrośnie, można pole obsiać tymotką z domieszką $^1/_5$ koniczu czerwonego, aby mieć dwuletnią łąkę, lub białego, aby mieć półtoraletnie pastwisko. Po zbiorze lnu wypada pole przerojoną (sfermentowaną) z wodą gnojówką polać, lub powtórnie chociażby o wiele grubiej niż pierwszy raz posypać popiołem, albo zapomódz je jednym i drugim dopiero wymienionym nawozem, lub jakimkolwiek dobrze rozsypującym się kompostem. Lecz aby ujść najzupełniej plewienia lnu, więc ułatwić najbardziej jego uprawę, należy odłóg lub nigdy albo dawno nienawożony przed rozpoczęciem *całkowitej uprawy* nawieść obornikiem, a ten bez zwłoki przypokładać.

Grunt dostatecznie zapomożony, zamiast tymotką można obsiać po lnie koniczyną czerwoną z domieszką $^1/_5$—$^1/_6$ tymotki, bo upewnić mogę z doświadczenia, że koniczyna w równych okolicznościach lepiej się darzy posiana we lnie i po nim, niż z jakiemkolwiekbądź zbożem siana i po niem.

Siać zaś pastewne rośliny radzę we lnie dlatego, że len roli odżywnej materyi mało zwraca, bo tylko w paździerzu, którego można użyć na podściel, jeśli w miejscu lub w pobliżu niema olejarni, z której można mieć makuchy.

Aby mieć wyobrażenie czego się po uprawie i przyzwoitem obchodzeniu lnu aż do wyprodukowania włókna spodziewać, podaję tu rezultat, jaki osiągnął v. Schwarzenfeld w 1864 z $1^1/_4$ jocha. Sprzątnął on z tej przestrzeni 71 centnarów źdźbeł lnianych,

z których otrzymał przędziwa 15 cent. i 29 funt. po 33 guld. 25 kr. centnar; 54 centnarów paździerza na podściółkę po 40 kr. i 15 mec siemienia po 10 guldenów centnar. Wartość całego zbioru wyniosła tedy 679 fl. 99 kr., a czysty zysk, po strąceniu 73 fl. nakładu, 606 fl. 99 kr. Niechajby u nas 1 joch dał tylko 100 fl. a nawet tylko 25 fl. czystego zysku to i tak uratowane góry od głodu a kraj od głodowych kwestyj ze strony gór. Kraj urodzajniejszy zaś miałby z uprawy lnu w lata tanie jakiekolwiek bene.

Lecz aby to się ziściło, potrzeba lub kilkanaście małych, albo kilka większych spółek. Te pozawięzywałyby się łatwo, gdyby można nabywać akcye po 10 a nawet tylko po 5 fl., wszakże wolno każdemu z natury rzeczy nabyć i 100 akcyj.

W Czechach, a to w powiatach Tetschen, Böhm-Kamnitz i Bensen *), które mają 31,000 jochów roli, uprawiają len na przestrzeni 2000 jochów a więc na $^1/_{16}$ wszystkich ról, ale zamyślają go uprawiać na $^2/_{13}$. Niechajbyśmy w naszych górach uprawiali go tymczasem tylko na $^1/_{15}$ wszystkich ról; lecz niechajbyśmy uprawiali a nie rozprawiali o tem, jak o wielu rzeczach, które się na czczej gadaninie kończą, że nieżyczliwych nam pusty śmiech bierze, a kochającym kraj ból ściska serca. Daj Boże upamiętania i energii, lecz wytrwałej energii, bo porywczej mamy nazbyt.

W. B. P.

ROZMAITOŚCI.

— **Zabezpieczenie od rdzy żelaza i stali.** Znajduje się obecnie w handlu bardzo skuteczny środek zabezpieczający od rdzewienia żelazo, jak np. części składowe machin, zamki, pałasze itp., który wedle dochodzeń Böttchera jest rozczynem białego wosku w terpentynie. Zastosowuje się zaś w ten sposób, iż przedmioty mające być zabezpieczonemi powleka się cienką warstwą tego rozczynu, a następnie wyciera się tam i sam suchym płatkiem płóciennym dla nadania połysku. Doświadczenie przekonało, iż dodatek kolofonii czyni ten środek jeszcze skuteczniejszym. Do utworzenia mięszaniny biorą się następne proporcye:

*) Przykro mi, że nazwiska czeskie piszę po niemiecku; lecz czemuż pracowici Czesi nie podadzą słownika miejsc swoich? P. A.

2 funty wosku (wszystko jedno białego czy żółtego),
$3^3/_4$ „ terpentyny,
$^1/_8$ „ proszku kolofonii.

Wosk kraje się na kawałki, polewa się jedną częścią przepisanej ilości terpentyny i miesza się często, aż się jednostajna masa utworzy. W ten sam sposób postępuje się z kolofonią, dopóki się nie rozpuści. Użycie do tego ciepła jest niepotrzebne. Miesza się następnie roztwór kolofonii z ciastową masą i tak przygotowany środek przechowuje się w zamkniętych naczyniach.

(N. Erf.).

— **Walcowanie łąk.** P. Pfullinger z Lehbach nad Renem donosi, że już od wielu lat zrobił spostrzeżenie, jak dalece wzrost traw na łąkach podnosi się przez wzmocnienie darni. Dla zrobienia porównawczego doświadczenia kazał on przeszłej wiosny połowę łąki, której darń częścią skutkiem wody zaskórnej, częścią przez wpływ mrozu bardzo spulchniała, ciężkim wałkiem żelaznym przejechać, drugą zaś połowę pozostawił nietkniętą. Kazał następnie wysuszone siano z obu kawałków dokładnie przeważyć i przekonał się, iż morg (zapewne nadreński = $472^1/_2$ sąż. kwadr. wied. *Red. Dz. Rol.*) kawałka łąki walcowanego wydał 11 centnarów siana więcej od kawałka niewalcowanego.

— **Srodek tępienia szczurów.** *Pharmaceutische Centralhalle* zaleca następujący prosty środek tępienia szczurów: Bierze się sproszkowanego gipsu i pozbywa się z niego wody prażąc w miedzianym albo żelaznym kociołku tak długo, aż próbka wsypana w suchą rurkę szklanną (reagensową) i rozgrzana, już wcale pary wodnej w górnej części rurki nie osadza. Tak wypalony gips miesza się z równą na objętość ilością mąki pszennej, mieszaninę tę silnie się perfumuje olejkiem anyżowym i zachowuje w suchych puszkach blaszanych. Chcąc jej użyć, stawia się odpowiednią porcyą na glinianych miskach pod chlewy świńskie albo w innych stosownych miejscach, a zarazem w pobliżu miskę z wodą. Szczury, które chciwie pożerają tę mieszaninę a potem zaraz wodę piją, tworzą tym sposobem w swoim żołądku placek gipsowy, którego nie mogą strawić, i skutkiem tego zdechają.

— **Rumowisko** oczyszczone z kamieni i wywiezione na torfiaste łąki sprawia na nich w pierwszych latach nadzwyczaj bujny wzrost trawy. Na piaszczystych zaś polach wypładza bardzo ziarniste zboża i działa tu najczęściej tak dobrze jak najlepszy margiel, szczególniej jeżeli czas jakiś leżało w kopcach zmięszane z bogatą w próchnicę ziemią. Jeżeli zawiera w sobie dużo czę-

ści wapiennych, natedy działa roztwarzająco na próchnicę, a skutkiem zawartej w niem gliny albo iłu poprawia nawet tak grunt piasczysty jak trofiasty fizykalnie. Gdyby miało w sobie dużo gipsu, to najkorzystniej będzie rozsypać je dobrze sproszkowane na pola obsiane koniczyną, grochem i bobem.

Aforyzmy gospodarskie.

Nie zastraszaj się rozległością chemii i fizyologii, ale w obszernej ich dziedzinie pytaj o to, co najbliżej i tylko najbliżej wiejskiego gospodarza obchodzi.

Najlepsze rejestra nic ci nie dadzą, ale ile tyle dokładnie ochronią cię od wielu strat.

Jednej straty powinien się bać najbogatszy i najuboższy, to jest: straty czasu.

M. Jawornicki Red. odpow.—Nakł. Red.—W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.